

jeżeli Polacy zasiadający w parlamentach berlińskich pojmują swoje stanowisko i zadanie i pomimo nadzwyczajnych trudności, jakie mają do zważenia, zawsze jako reprezentanci narodu polskiego działają i dla tego też u niego najgłębszą część i najszerzą wdzięczność sobie żądają, to Polacy zasiadający w wiedeńskim reichsracie nawet sami o sobie tego powiedzieć nie mogą, a tym mniej mówić o nich naród. Delegacja polska w Wiedniu a raczej delegacja galicyjska doprowadziła do tego, że nie ma już w kraju dziennika, choćby najbardziej umiarkowanego, najbardziej konserwatywnego, najbardziej pragnącego utrzymać powagę tej reprezentacji kraju polskiego, któryby chciał, któryby mógł zachowanie się delegacji w czasach ostatnich pochwalić — a choćby usprawiedliwić, choćby bronić! Wszelkie nawoływania, wszelkie upominania, wszelkie o bardzo poważnej stronie czynione przedstawienia pozostały bez skutku. — Co nie jest ściśle sprawą galicyjską, to delegacji nie obchodzi. Chwila zamknięcia sesji reichsratsowej zbliża się. Czy delegacja nie zmieni swego postępowania do ostatniej chwili, czy i najnowsze a tak silne odezwanie się do niej pozostań głośnie na puszczy? Wnosząc z opowiadań przybywających tu członków delegacji, wytrwa podobno niezłomnie na drodze obranej usque ad finem.

Dzisiejsza Gazeta Narodowa uderzyła z całą siłą i bezwzględnością na carogrodzkiego korespondenta urzędowej Gazety Lwowskiej, starającego się z wytrwałością godną uczciwych sprawy zohydzać legion polski, emigrację naszą. Ma nim być, jak wspomniane pismo wykryło, R. Berwiński.

Ks. Stojalowski twórca i przewodnik pielgrzymki włóciarskiej do Rzymu zapowiada wydanie obszernego i szczegółowego opisu tej pielgrzymki w osobnym wydaniu.

Rewizje z powodu agitacji socjalistycznych nie ustają. C. k. władze mają najwięcej na oku młodzież ruską. Dziś znowu rano przedsięwzięła c. k. policja rewizję w gr. kat. seminarium duchownym tutejszym. Przetrzęsła rzeczy osmianu alumnów. Niektóre korespondencje i broszury zabrano, nie uwiezono jednak nikogo. Ruch literacki i Tydzień w równocześnie wydanych ostatnich numerach niedzielnych wykazują, każdy w swój sposób, zubożenie zasad socjalistycznych dla sprawy polskiej.

Pisałem niedawno na podstawie informacji od osoby świeżo przybyłej z Carogrodu, że zamagać się ma tam stronictwo gotowe pracować nad zawarciem pokoju z Rosyą na szkodę tak zwaną Europą a szczególnie na szkodę Austrii. — Z groźbą taką miał się niedawno dać słyszeć Midhat. — Otóż teraz spotykam w dziennikach cytaty artykułu augsburskiej Allgemeine Zeitung z Wiednia nadeszłego który, utrzymuje, że obawa takiego pokoju panuje już w ministerstwie austro-węgierskim spraw zewnętrznych, przewidując możliwość, iż Turkom powiedzie się rozbić trójcarskie przymierze, którego członkowie po zawarciu między Turcyą a Rosyą pokoju, mogą się na pociechę muzułmanów w ich oczach wzajemnie mordować. Al! niechże pan Bóg broni od ziszczenia tych obaw!

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

O przeprawie wojsk rosyjskich pod Sistową zdaje korespondent wojenny wiedeńskiej Pressy następujące relacje w liście z dnia 27 bm.:

Tygodniami całymi, miesiącami ciągnęły się przygotowania do głównego momentu kampanii rosyjsko-tureckiej. Przerzucano, przestawiano, przesuвано pojedyncze kolumny i wysyłano treny, amunicję, pontony — gdzie? tego nikt, prócz głównych osób nie wiedział. Jenerałowie nie wiedzieli dzisiaj, gdzie jutro pomaserują, największą zachowywano tajemnicę nie tylko co do miejsca głównej przeprawy, lecz także co do rozstawienia wojsk a w ostatnim czasie także co do miejsca pohytu głównej kwatery i cara. Skutkiem tego też prócz mnie i korespondenta Pungolo di Napoli żaden inny korespondent nie był dzisiaj, jako w dniu stanowczym, obecnym przy przeprawie.

Dnia 26 czerwca rozpoczęła się, po dokonanej szczególnie przeprawie pod Gałacem wielka demonstracja pod Turnu-Magurelli. Z ostentacyjną spiesznością na wodę pontony, otwarto kanonadę przeciw Nikopolisowi i insecnowano ruch wojska. Demonstracja ta nie miała jedynie na celu oszukanie nieprzyjaciela, lecz inny daleko ważniejszy. Zamierzono rzeczywiście przeformować tutaj Dunaj, gdyby przedsięwzięcie pod Zimnicą się nie powiodło. Dla tego też pozostała główna kwatera w Draczu.

natomiast z całem przekonaniem podpisuję to jego zdanie: „Z Dąbrowski, z pośród wojowników tamtego okresu, stoi najwyższej i wart szpizowego pomnika, jak w wscerach naszych wdzięcznej pamięci.“ Dodać tylko muszę, że i on jak każdy, choćby największy człowiek, miał także swe błędy i świętym nie był. Teoria o nieetykalnych wdziękach narodowych, apoteozowanie bohaterów, odsuwając wszelką jakoby skazę ziemską od nich, są to bardzo rzeczy niebezpieczne bo naród który takim, że tak rzekę, bałwochwalczym czczeniem się oddaje, nie może być wolnym, ale konieczne pod jarzmo i despotyzm się dostać musi. Wolę naród który Aristidesa na wygnanie skazuje, dla tego, że nie chce ścierpieć takiego poniżenia ogółu, iżby jeden człowiek nazwać się mógł najcnotliwszym; niż taki naród, który Demetriusowi Poliorketes trzysta stawia posągów. Z tego przeceniania i w zbyt idealnym świetle wystawiania znakomitszych mężów, nie raz już mi sami straty ponosił; za przykład niech służy np. Chłopicki, dyktator, po którym spodziewano się cudów patryotyzmu i genialności, bo powzięto wyeksaltowaną o nim opinią, tymczasem gdyby mu się trzeźwo przypatrywano, nie byłoby się tak złudnych nadziei na nim budowało. Słońce ma plamy — a jednak jest słońcem; jeżeli wielki mąż nie zniesie cieniów i plam które są na nim, to też nie jest prawdziwie wielkim mężem; jeżeli przymioty dodatnie nie są tak mocne, aby przeświecały, aby pokrywały światłem swym ujemne strony, wtedy nie warto też mówić o jego wielkości. Podług tej zasady jak wszystkich tak i Dąbrowskiego oceniam; jeżeli dopuścił z okoliczności nagłych mnie, widok na cienie, na ujemne nieco strony Dąbrowskiego, to właśnie tylko z tym przeświadczeniem, że ów kolos dosyć jest potężny, aby unieść też za sobą tę trochę balastu.

Kończąc z powtórzeniem tego, zapewnienia, które w odpowiedzi w Kurjerze umieszczonę już dałem, że jakkolwiek uważam mego ojca Amilkara za znakomitego męża, jednak ani mi się kiedykolwiek śniło, równać go lub tylko zbliżać do wielkości Dąbrowskiego. Wiadomo, że Zajacek, Poniatowski i Dąbrowski rywalizowali ze sobą i nie cierpieli się wzajemnie, bo dla nich wszystkich sława była bożyszczem, za którym dążyli.

w miejscu zarówno oddalonym od Turnu i Zimnicy. Równocześnie z demonstracją w Turnu rozpoczęto w Zimnicy robie przygotowania do przeprawy, lecz ani w Nikopolis, ani Sistowie nie objawiali Turcy zbyt wielkiej czujności.

We wtorek 26 zm. wieczorem o godzinie 9 rozpoczęły się w Zimnicy na wielką skalę operacje. Zgromadzone tutaj pontony w kwadrans ściągnięto na wodę i powoli do koła wyspy Addo przeprowadzono je na miejsce, gdzie czekały przeznaczone do przeprawy wojska. Mały most drewniany łączył lewy brzeg Dunaju z wysepką. Naprzód wsiadły na pontony trzy bataliony 14 dywizji Dragamirowa (VIII. ks. Radeckiego), oddział kozaków i bateria górska. Jenerał Richter kierował przeprawą, — jenerał Dragamirow manewrami. Dziesięć minut przed drugą ukończono ambarkowanie pierwszej ekspedycji a w trzy kwadransy później wyładowały wojska mimo gwałtownego wiatru i uderzających o pontony bałwanów na miejsce przeznaczenia. Przestrzeń między Sistowem a punktem wyładowania wynosi blisko milę. Pierwszy konwoj otrzymał rozkaz niestrzelania aż do chwili przybycia następnego konwoju; gdy atoli tyralierzy tureckiej poczęły prażyć gestym ogniem wojsko rosyjskie, nie mogło takowe zachować się spokojnie.

Przedewszystkiem otwarli gwałtowny ogień przeciw ostatniemu, gdzie znajdował się w. ks. Mikołaj młodszy z liczną świtą jenerałów. Tu też najwięcej było zabitych; trzy pontony zatęnęły ze wszystkiem, co się na nich znajdowało. Na prawym brzegu wywiązała się zarta walka o każdą pięćdziesiąt; żołnierze ścierał się z żołnierzem, pierś z pierś. Dla zabezpieczenia przeprawy urządzili z początku Rosyanie trzy baterie na brzegu wyspy, nie zdolały one jednakże zmusić baterii tureckich do milczenia. Następnie urządzono na najskrajniejszym wywyższeniu wyspy naprzeciw położonej pod Sistową baterii tureckiej czwartą baterię, a ta otwarła tak skuteczny ogień, iż udało się jej zmusić baterię turecką, która największe zrządziła szkody Rosyanom, do milczenia. Stało się to w środku o godzinie 10 przed południem. Wojska tymczasem były się od godziny 3 z rana aż do godziny 7. Krok za krokiem masowały wojska rosyjskie zdobywać teren i z mozołem i z wolną tylko wypierały broniących bohaterów swych stanowisk żołnierzy tureckich. Skoro jednak nie udało się Turkom przeszkodzić przeprawie, klęska ich stała się nieodwrotną, a gdy około godziny 10 najważniejsze ich baterie zostały zdemontowane, zwycięstwo przechyliło się stanowczo na stronę Rosyan. Mimo to walka na bagnety przeciągnęła się do godziny 1 z południa. Bagne-ment zdobyli Rosyanie jedną baterię i zajęli obóz turecki. Turcy cofnęli się częścią do Tirnowy, częścią ku Rusczykowi. Walka jednak przeniosła się aż do domów Sistowy, złąd cofnęli się Turcy o godzinie 3.

O bitwie pod Bjelą, o której wcale nie wspominają depesze rosyjskie a która figuruje w buletynach tureckich, donosi następnie specjalny korespondent Daily Telegraph: „Dnia 30 czerwca stoczona została pierwsza w Bułgarii bitwa, która zakończyła się zwycięstwem Turków. Rosyanie, maszerując z Sistowy, dotarli aż do Bjeli, gdzie Turcy znaczne skoncentrowali siły. Obie strony walczyły z taką brawurą, jakby od wyniku tej bitwy zawisała była cała kampania. Jenerałowie obojga rozporządzili jak najlepiej swoimi wojskami. Rosyanie rozpoczęli z wielką zaciętością natarcie, artyleria atoli przeciwnika okropnie w ich szeregach poczyniła spustoszenia. Piechota otomańska walczyła jak na dzielnego przystało żołnierza a trzymała się tak dobrze, że kolumny nieprzyjacielskie, nie mogąc złamać oporu wojsk zajmujących stanowisko obronne — musiały się cofnąć z pobojuwiska zasianego trupami i rannymi.“

Do wiedeńskiej Presse donoszą natomiast z Bukaresztu, że wiadomość z źródła tureckiego o bitwie pod Bjelą nie potwierdza się. Z źródła natomiast wiarogodnego donoszą, że oddział 9 dywizji ks. Mirskiego zajął to miejsce.

Bjela i niższa linia rzeki Jantry są najwyżej mil 8 czyli o dwa dni marszu oddalone od Rusczyku, leżą przeto w sferze jego akcji.

Z taką samą oględnością, co wiadomość o zajęciu Bjeli, przyjąć należy doniesienie, iż IX korpus rosyjski przeprawił się pod Turnu Magurelli naprzeciw Nikopolis pod Dunaj.

Dla zrozumienia dalszych operacji rosyjskich na przestrzeni między Sistową i Tirnową podajemy tutaj kilka szczegółów o drogach w tej części Bułgarii: Z Sistowy oddalonej od położonej na lewym (rumuńskim) brzegu Dunaju Zimnicy o pół mili niemieckiej (w prostym kierunku) prowadzi gościniec długości mil 17 przez Gabrowę na szczyt góry Szibka i do Kazanliku w dol-

Co zaś do Amilkara Kosińskiego, który po każdej kampanii brał dymisję i był żołnierzem tylko w potrzebie, to o rywalizowaniu u niego ani mowy być nie może, bo on wcale nie należał do tych przedsiębiorczych ludzi namiętnie goniących za sławą, ale raczej do tego gatunku ludzi, jakich wzorem był Kościuszko, w sumieniu własnym i w uznaniu niewielu wybranych, nie zaś całej publiczności, zadowolenie znajdujących, a do których Książewicz także należał. Aby miał być bez wszelkiej ambicji, to pewno nie, bo kto bez wszelkiej ambicji jest, ten dobry na kapucyna, lecz nie na jenerała, i biada narodowi, jeśli ma mężów publicznych bez ambicji! Pewną więc umiarkowaną ambicją, to jest uczuciem zasłużonej godności, przejęty był także Amilkar Kosiński i ułożył sobie nie dał, ale zrozumienia o talentach swych nie miał i przed każdym wyższym umysłem ludzkiem szedł nawet często zbyt daleko w niedbaniu o uznanie publiczności, i czyni, z których mogłyby się pochlubić, za obojętne uważał. Takim czynem była pomoc, którą przyniósł jenerałowi Dąbrowskiemu przy zawarciu legjonów. Sam nie poczytywał sobie za zasługę nawet, że z rządem lombardzkim dopiero zawiązał stosunki, które umożliwiły formację legjonów. Jeżeli jednak ojciec mój swoją sławą nawet niekiedy gardził, to mnie synowi nie wypadało pozostawić taki czyn w ukryciu — owszem powinnością moją było wydobyć i udowodnić ten fakt, że współcześni koledy Amilkara pierwszym legjonistą słusznie nazwali z powodu, że faktycznie pierwszy był do Dąbrowskiego zgłosił i przy formacji, jak to obszernie w dziele wyłożone, znaczny miał udział. — Et inde israel! — Ztąd to powstały zarzuty i podszczyzuwanie Wielhorskiego (jak się z Luxa wydaje) aż Dąbrowski zniechęcił i oddalił od siebie Kosińskiego, który był jego prawą ręką i najsumienniejszym bezambitnym doradcą. — Pokój ich cieniem!

Poznań, 4 lipca 1877.

Władysław Kosiński.

nie rzeki Tundzy (Tundscha). Miasto Sistowa należy do największych miast nadnaddunajskich w Bułgarii.

Z miasta tego wznoszącego się na wyniosłości, spuszcza się droga do Zarowezu (Karowy lub Tekir), a dalej ciągnie się, z początku wolną a następnie górzystą okolicą do Gabrowy. Od Sistowy do Gabrowy jest mil 11 i pół. Miasto Gabrowa, u źródła Jantry, zalicza się do miast handlowych i przemysłowych Bułgarii. Pięć jego dzielnic połączonych jest z sobą mostami. Z Gabrowy wiedzie stromy gościniec wzwyż Kosericy, pobożnej rzeczki Jantry do Bałkanu. Wspierając się na szczyt Szibki, spuszcza się do doliny Tundzy, gdzie leży w oddaleniu trzymilem od Szibki miasto Kosanlik. Z położonego na zachód Sistowy miasta Nikopolisu ciągnie się 17 milowej długości gościniec przez Plewnę, Lowacz i Trojan do wąwozu trojańskiego. Nikopolis leży na prawym brzegu Dunaju w parowie. Cytadela Nikopolisu Tuna-kale (zamek dunajski) wznosi się na skale i jest czworobokowym budynkiem zaopatrzonym w bastiony. Miasto Plewna liczy 17,000 mieszkańców, częścią Mahometan, częścią Chreścian. Od Plewny aż do wąwozu bałkańskiego jest mil 17. Z Lowacz, w dolinie Osma prowadzi jedna droga na wschód do miasta Selwi, a ztąd dalej przez Gabrowę na szczyt góry Szibki. Z Lowacz do Szibki jest mil 11 i pół. Drugi gościniec do wąwozu trojańskiego wiedzie z miasta Trojanu powyżej biegu rzeki Osma przez dobrze zaludnioną i doskonale uprawną okolicę. Miasto Trojan, 4 i pół mili od Lowacz liczy 3500 mieszkańców i około 600 domów. W pobliżu wznosi się znany klasztor trojański, który w powstaniu bułgarskim r. 1867 tak ważną odgrywał rolę.

Depesze dzienników zagranicznych i biura Wolfa: Kraków, 3 lipca. Przybyłe z Jass osoby opowiadają, że skutkiem poczynionych przygotowań i bezustannych przesyłek materyałów wojennych w kierunku Kalafatu, oczekują z pewnością przeprawy wojsk rumuńskich pod Kalafatem. Przeprawa ta ma nastąpić dopiero po odjeździe cara.

Brody, 3 lipca. Z Rosyi donoszą o nowęj rekrutacji i organizowaniu dwóch nowych korpusów. Pociągi towarowe na kolei kijowskiej zawieszono z powodu przeprawy materyałów wojennych.

Warna, 2 lipca. Do wczoraj po południu nie doniesiono z Sistowy i okolicy nic ważniejszego. Kawaleria rosyjska rozspala się do koła i dociera aż do Bjeli i Ablawy. Tureckie konne patrole donoszą, że silne oddziały rosyjskie przeprawiły się przez Jantrę. Prawdopodobnie jest, że rosyjska główna kwatera zostanie przeniesioną ku Tirnowie. Na drodze też spodziewają się większej walki, skoro Rosyanie przeprawią się w liczbie dostatecznej przez Dunaj. Przypuszczają, że i między Rusczykiem i Sylistryą nastąpi przeprawa. — Rusczyk ciągle jest bombardowany.

Angielski attaché przy głównej kwaterze rosyjskiej, pułkownik Wellesley, którego w. ks. Mikołaj nazwał miał wprost szpiegiem angielskim, miał przez Gorkawkę otrzymać pozwolenie towarzyszenia nie głównej kwaterze, lecz carowi, w którego świecie osobistej, dworskiej nie będzie się mógł o niczem dowiedzieć, gdyż car zwykle o dwie, trzy mile od placu boju się znajduje. — Wellesley jednak bawi ciągle w Bukareszcie, i nie udaje się do swity carskiej.

Wojskowe władze rosyjskie wietrzą wszędzie i w każdym szpiega. Pisaliśmy już o aresztowaniach pod zarzutem szpiegowstwa osób, które w następstwie pokazały się najniebezpieczniejszymi, pisaliśmy o rozstrzelaniu Krauta obwinionego o takie same przestępstwo, a w świeżej jest jeszcze pamięć zajęcia z pułkownikiem Wellesleym posadzoną o przesyłanie tajnych depesz do Londynu. Dziś donoszą znowu z Bukaresztu, że policja rosyjska, która rozgospodarowała się tam jakby u siebie; przaresztowała „dwóch szpiegów“, „Jeden z nich miał przy sobie — donoszą oficjalnie — przeszło sto sztuk biletów wizytowych z najrozliczniejemi wianetami i fotografiami, jak przypuszczają, osób, z którymi szpieg był w stosunkach — oprócz tego znaleziono przy nim kawałek bibułki na której nakreślony był rozkład armii rumuńskiej.“ Według korespondencji zamieszczonej w gazecie Nasz Wiek, jeden z korespondentów do dzienników zagranicznych okazał się także szpiegiem. Wykryły się bowiem okoliczności kompromitujące go niezmienne, znaleziono arcy podejrzane papiery. Mniema- nym korespondenta więc aresztowano i odesłano do Plojesztu. Okrom tego w Plojesztu złapano jeszcze dwie podejrzane osoby. Przy jednej z nich znaleziono szyfrowane pisma, oraz cały słownik, w którym wyraz bateria nosi nazwę „kotłotów“ — słowem wszystkie wyrazy wojenne zastąpione są wyrazami z zakresu kuchennego słownictwa. Dotąd jeszcze żaden z nich nie był sądzony. „Jak dalece zuchwale sobie poczynali szpiegzy, pisze wyż przytoczony dziennik, dowodzi to, że wielu z nich bez żadnych ceremonii wadawał się w rozmowy z żołnierzami, posyłało telegramy i t. d. Większa część szpiegów składała się z Greków Ormian. Jest także pomiędzy niemi wielu żydów.

Petersb. Wied. piszą, że według doniesień jednej z amerykańskich gazet, rząd rosyjski zakupił w Ameryce tak zwaną „stefensonowską baterię.“ Jest to okręt zbudowany w czasie wojny domowej amerykańskiej przez Edwina Stefensona za 3 miliony dolarów. Okręt ten jeszcze nigdy nie znajdował się w boju. Zaopatrzony jest w dwie maszyny o wysokim ciśnieniu i odkryty podwójnym stalowym pancernem. Obliczono, że okręt ten może mieścić w sobie następujące zapasy: 20 ton prochu, 50 wielkich bomb i 200 bomb 20 funtowych nabo- jów. Za okręt ten zapłacono milion rubli. Donoszą także, iż w fabryce prochu w Main rząd rosyjski zamówił prochu za sumę 250 tysięcy dolarów.

Z azjatyckiego teatru wojennego.

O bitwie stoczonej pod Zewinem w dniu 25 czerwca donosi korespondent biura Reutersa w Erzerum w dzień po bitwie, co następuje:

Oddział lewego rosyjskiego skrzydła pojął się po nocnym marszu z oddziałem centrum i uderzył z nim razem na trzech punktach na część tureckiego centrum. Rosyanie pobić zostali na całej linii, bo artyleria turecka znakomicie strzelała. Bitwa trwała od 12 godziny w południe aż do 9 wieczorem i Rosyanie poniosły znaczne straty cofnęli się do swego obozu oddalonego o 4 angielskie mile od Zewina. Dzisiaj spodziewają się nowego natarcia Rosyan. Kolumna rosyjska w sile 15 tysięcy żołnierza przemaszerowała z Khorassan leżącego pięć mil angielskich po centrum rosyjskiemu. Do obozu Mukhtara paszy posłano 908 wozów z amunicją. Do Erzerum przywieziono 650 rannych.

Korespondent angielskiego dziennika Standard znajdujący się w głównej kwaterze tureckiej, przesłał o tej samej bitwie raport następujący:

Widziałem idących do ataku Rosyan w sile 16,000

żołnierza z 24 działami. Turcy mieli tylko 10,000 ludzi i 8 dział, lecz liczebna przewaga Rosyan wyrównana została silnymi i oszańcowanymi pozycjami Turków. — Rosyanie rozpoczęli bitwę gwałtownym ogniem z dział a następnie uderzyli sześciu kolumnami na lewe skrzydło tureckie. Działa tureckie strzelały celnie a ogień rotowy kładł szeregami nacierających Rosyan. Po kilka razy znawali Rosyanie natarcie z wielką odwagą, lecz zawsze zmuszeni byli do cofnięcia się ze znacznymi stratami. Bitwa zakończyła się około 10 godziny wieczorem. Straty tureckie dochodzą do 500 w zabitych i rannych. Rosyanie stracili co najmniej 3000 ludzi.

Do Daily Telegraph telegrafują z Zewina pod dniem 29 czerwca, że przybył tam Mukhtar pasza i że w armii panuje duch doskonały. Dalsze wiadomości stwierdzają zupełną klęskę Rosyan pod Zewinem i donoszą, że w skutek znacznych strat w ostatnim czasie cofają się wojska rosyjskie na wszystkich punktach.

Wedle telegramu naczelnego wodza armii kaukaskiej w. ks. Michała, miał Derwisz pasza w Batum znaczne otrzymać posiłki, skutkiem czego musiał jenerał Ogloblino zająć korzystniejszą pozycję. Po pobiciu następnie Turków w dniu 24 czerwca i zadanu im znacznych strat, zajął jenerał Ogloblino pozycję pod Mukhaestate. Telegram w. księcia donosi dalej, że jenerał Alchazow uderzył na Turków w dniu 27 czerwca pod Otszamszir i zadał im znaczne straty. Wojska tureckie składały się z nieregularnych i regularnych oraz z oddziałów egipskich. Straty Rosyan, mimo że najpierw 3 a potem 9 okrętów tureckich wzięto udział w bitwie i ostrzeliwano skrzydła rosyjskie, wynoszą tylko 250 w zabitych i rannych.

Telegram natomiast carogrodzki donosi, że Derwisz pasza przeszedł do wojny zaczepnej i przekroczył rzekę Kindryszi. Skutkiem tego musiał się jenerał Ogloblino cofnąć na tę samą pozycję, którą zajął dwa dni po wypowiedzeniu wojny. Wedle dalszej wiadomości armia turecka po zwycięstwie pod Zewinem pomaserowała ku Karsowi w pogon za nieprzyjacielem.

Wszystkie powyższe wiadomości zdają się przemawiać za tem, że rosyjskiemu orężowi pomimo zajęcia Ardahanu nie wiedzie się w Azji.

O położeniu osaczonego obecnie przez Rosyan Karsu piszą z Erzerum pod dniem 18 czerwca, co następuje:

Władze tureckie ciągle zajęte są robotami obronnymi. Praca ta trwa już od marca; dzień i noc wzmacniają dawniejsze fortyfikacje, wsiągają w kopię rowy, i t. d. W kwietniu roku bież. przybyło do Karsu pięciu angielskich inżynierów dla obejrzenia twierdzy. Za ich poradą wzniesiono dwa nowe forty; ciż sami inżynierowie zwrócili uwagę na to, że fort Inglis jest dla Karsu niebezpiecznym, gdyż w razie, gdyby został zdobyty przez Rosyan, to ci z wszelką łatwością będą mogli z niego ostrzeliwać inne fortyfikacje. Po zarządzeniu niezbędnych zmian, inżynierowie wyjechali do Ardahanu.

Jak tylko Rosyanie ukażą się w którejkolwiek stronie, natychmiast ścigają się tam wojska tureckiego garnizonu, tak, że winnych punktach pozostają tylko artylerzyści. Wszelka dyslokacja odbywa się w nocy. — W twierdzy znajduje się wiele potężnych dział, jeszcze w ziemie sprowadzonych; niektóre są tak ciężkie, że do ich przewozu musiano używać po 20 do 40 par wołów.

Większa część załogi składa się z rezydentów; niza- mów znajduje się w Karsie zaledwo 10,000; razem z kawalerją i wojskami nieregularnymi załoga liczy 20,000 ludzi. Regularne wojsko chętnie występuje do boju; re- dyfny narzekają po cichu na dowódców, od dziesięciu mie- sięcy bowiem ani oni ani ich oficerowie nie otrzymali żołdu. Urzędnicy, lekarze i oficerowie wyżsi pobierają płacę w pieniądzu papierowym, tylko telegrafici i niektórzy lekarze placeni są złotem.

Oficerów teoretycznie wyszkolonych jest nie wielu. Wyjątek stanowią dowódcy oddzielnich fortów, którzy wszyscy lekarze kształcili się w artyleryjskiej szkole w Marsylii. Lekarze są Grecy, Ormianie i kilku Francuzów. W sztabie turekim są tego przekonania, że Rosyanie, pomimo bombardowania Karsu, pierwsi będą się starali opanować Erzerum, nim na seryo zaborą się do Karsu.

Niedawno jeden oddział wojsk tureckich wypadłszy z twierdzy, pochwylił 12 rosyjskich markietanów i ty- leż furgonów; te ostatnie Ferik podarował żołnierzom, którzy brali udział w wycieczce. Jeńców omal, że ludność nie ukamienowała.

Wiele nadziei pokładają Turcy w górskiej kawale- ryi, złożonej z czerkieskich emigrantów.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lipca. Niemiecy pełnomocnicy, którym powierzono rokowania w sprawie traktatu handlo- wego z Austrią, nie wyjadą jeszcze tak prędko do Wied- nia. Instrukcje bowiem dla nich uchwalone na konfe- rencji ks. Bismarcka z prezesem urzędu kanclerskiego, ministrem Hofmannem w obecności tajnego radcy obra- chunkowego Hubera, — mają być po zbadaniu przez urząd kanclerski, — przesłane jeszcze wydziałom Rady związkowej dla handlu i przemysłu, do rewizji i zaopi- niowania. Skoro urząd kanclerski i odnośne wydziały Rady związkowej wydadzą swą opinią co do instrukcji im nadesłanych, takowe przesłane będą raz jeszcze ks. Bismarckowi do ostatecznego przejżenia i przyjęcia. Za- nim to jednak nastąpi, upłynie dobrze kilka tygodni, poczem dopiero pełnomocnicy Niemiec będą mogli wyje- chać do Wiednia.

Z półurzędowego piszą źródła, że przypuszczenie ja- koby projekt dotyczący nowej organizacji sądowej miał w odnośnych ministerstwach napotkać na takie trudności, że przedłożenie go najbliższej kadencji sejmowej stało się wątpliwem — nie ma żadnej podstawy. Co do głównych bowiem punktów projektu panuje pomiędzy minister- stwami zupełna zgoda. Co się zaś tyczy załatwienia nie- których spornych kwestyi, dotyczących interesów miej- scowych, takowe nie zabierze wiele czasu i da się usku- tecznie przedjesienią. Ustanowienie najwyższych sądów ziemiańskich (na prowincye) oraz sądów ziemiańskich musi koniecznie nastąpić w przyszłej kadencji sejmowej gdyż od nich zależna jest dalsza organizacja sądów tak zwanych amtowych. Zapisac tu równocześnie należy, że miasta prowincyi Prus, w których będą miały swą sie- dzibę najwyższe sądy ziemiańskie już zostały wyznaczone. Są niemi: dla Prus Wschodnich Królewiec, Prus Zachodnich Kwidzyna, Brandenburgii Berlin, Pomeranii Szczecin, Saksonii Naumburg, W. Ks. Poznańskiego Poznań, Śląska Wrocław, Hanoweru Celle, dla Szlezwiugu i Hol- sztynu Kiel, Westfalii Hamm, dla prowincyi nadreńskiej wreszcie Kolonia. Jedyna Hesya i Nasawia będzie miała dwa sądy najwyższe ziemiańskie, a mianowicie w Kasse i Frankfurcie nad Menem.

W tych dniach odbywały się w wydziale sprawie dliwości cesarsstwa konferencje mające na celu zreala- zowanie projektu dotyczącego kosztów sądowych płaconych przy cywilnych procesach. Rezultat tych konferencji które się odbyły pod przewodnictwem podsekretarza sta- nu Friedberga, ma być zadawalniającym.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Karszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.